Nr. 52.

Roczniki Dzieła Św. Dziecięctwa P. Jezusa

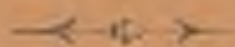


Listopad.
Rok XIII. Zeszyt 4.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy.
1896.

Treść zeszytu:

Str.
Święta Bożego Narodzenia w Chinach w r. 1894 (Dramat) 109
Kronika Dzieła 154
Spis składek 162



Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi, składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci.

3) Ma odpust ołtarza uprzywiliowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej.

5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach, gdzie niema klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz ażeby korzystać z tych władz, trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o **dyplom**, gdzie są spisane, i przedstawić go do zatwierdzenia miejscowemu Biskupowi. (Brewe papieskie z d. 3 lutego 1893 r.).



Święta Bożego Narodzenia w Chinach
w roku 1894.

(Epizod z wojny).

Mały dramat na uroczystość Św. Dziecięctwa

wykonany po raz pierwszy

w szkole Św. Józefa z Reims, 27 grudnia 1894.

Misyonarz w chińskim kostyumie.
Siao, malec kulawy 13 lat.
Nganli, jego brat 11 lat.
Kalio, 13 do 14 lat, zastępuje gospodarza.
Lipao, mów Paoli, w tym samym wieku.
Youleo, 8 do 10 lat, mały.
Xitao i inne sieroty.
Mandaryn.
Tcheng-Kao, zarządca hotelu chińskiego.
Ding, wieśniak chiński.
Tsong, podobnież.
Woźny mandaryna.
Pułkownik japoński.
Dobosz japoński.
Liouchan, dowódzca buntowników.
Kapitan i jeden lub kilku żołnierzy Liouchana.
Pluton żołnierzy japońskich, dowodzonych przez sierżanta.

Scena przedstawia salę naukową w misyi. Po lewej stronie od widzów stoi ukośnie żłóbek z Dzieciątkiem Jezus, mech, krzewy, baranki i osoby. Po prawej drzwi i okno. Przy zaczęciu sieroty zajęte są około jasełek ustawianiem rzeczy i krzewów... Ku lewej stronie Xitao wsadza kwiatki do mchu; Paoli przygląda się z rękami w tył założonemi. Po prawej, Youleo wyjmuje z pudełka baranka, otrzepuje go z kurzu i zajmuje się ustawieniem go; Kalio kieruje wszystkiem. Siao siedzi opodal jasełek, z oczyma utkwionemi w Dzieciątko Jezus.

SCENA I.

PAOLI, XITAO, YOULEO, KALIO, SIAO.

XITAO.

Ojciec misyonarz jest bardzo dobry, że nam pozwolił ustawić jasełka w naszej sali naukowej.

PAOLI.

To ją ozdobi.

XITAO.

A widok Dzieciątka Jezus zachęci nas do pracy.

KALIO.

Spieszmy się. Ojciec życzy sobie, żeby za jego powrotem jasełka były zupełnie ukończone. Chrześcianie przyjdą je zobaczyć po sumie; nie trzeba, żeby znaleźli co do poprawienia. — Gdzie jesteś Youleo?

YOULEO.

Mam jeszcze do umieszczenia ze trzy, cztery baranki, które się znajdują na spodzie w pudle. Wełna ich jest zmierzwiona. Paoli, możebyś je przeczesał trochę?

PAOLI.

Powiedz to Siaowi; on nie ma nic do czynienia.

SIAO.

Paoli, zrobiłbym to całem sercem, gdybym ręką poruszał swobodnie.

KALIO.

Biedny Siao!... *(Do Youleo).* Biorę to na siebie. *(Chwyta baranka i małą szczotkę. — Do Paola).* Wiesz dobrze, że Siao jest sparaliżowany na lewą stronę. *(Głośno).* Siao, mimo swej ułomności sfałdował śliczne okrywki na wazoniki, a swemi radami oddaje nam wielkie przysługi.

SIAO.

Każden robi co może.

YOULEO.

Nie można więcej żądać.

KALIO.

Siao jest dawno w schronisku i ma wiele gustu. Co sądzisz o szopce Siao?

SIAO.

Przypomina mi widzianą w kościele za mojem tutaj przybyciem.

YOULEO.

Czy to dawno?

SIAO.

Więcej jak ośm lat. Byłem bardzo młody. Co mnie najwięcej zachwycało, to Dzieciątko Jezus, ktore zamykało oczy i składało rączki za pociśnięciem sprężyny. *(Wszyscy zatrzymują się i słuchają).*

XITAO.

To było bardzo ładne.

SIAO.

I bardzo wzruszające. Prosiłem często o pozwolenie zobaczenia. Był tu wówczas między większymi niejaki Liouchan, który prowadził mnie do kościoła w czasie rekreacyi. Kazał mi złożyć ręce, i nagle mały Jezus składał rączki, spuszczał oczka, jakby mi chciał dać przykład. Nie rozumiałem nic tego.

YOULEO.

Co się stało z tym pięknym małym Jezusem?

SIAO.

Niestety! Nie ma go już... Zauważyłem w końcu manewr Liouchana. Odtąd nie sama tylko pobożność przyciągała mnie, moja ciekawość była żywo poruszoną. Prosiłem mego towarzysza, ażeby mi odkrył tajemnicę. Byłem za mały, ażeby dostać do sprężyny, Liouchan podniósł mnie w górę za ramiona, i w chwili, kiedy miałem poruszyć statuetkę, drzwi od zakrystyi otworzyły się...

PAOLI.

Natenczas Liouchan uciekł upuszczając ciebie na ziemię.

KALIO.

Pozwól mu skończyć opowiadanie.

SIAO.

Liouchan chciał mnie postawić na ziemi. Wówczas jeszcze mniej poruszałem ręką lewą aniżeli dzisiaj. Zaczepiłem się nie wiem już za co, wielki lichtarz wywrócił się na Dzieciątko Jezus, druzgocąc je w kawały.

YOULEO i XITAO.

O!... co za nieszczęście.

SIAO.

Strata tej pięknej figurki, nie była największem nieszczęściem. Gorzej, że Liouchan dobrze zgromiony, rozgniewał się i opuścił nas. Co się z nim stało? nic nie wiem, za każdym jednak razem, skoro widzę jasełka, przypominam sobie, że byłem przyczyną jego nieszczęścia i modlę się za niego.

KALIO *(do młodszych)*.

Słyszycie. Jak szopka będzie skończona, nie trzeba nic ruszać bez pozwolenia.

PAOLI.

Oto nauka moralna z tej historyi. *(Wszyscy zabierają się znowu do roboty)*.

KALIO *(do Siao)*.

Jak myślisz, czy nie trzeba gdzieindziej umieścić to szkiełko kolorowe?

SIAO.

Tak, jest zablizko Najświętszej Dziewicy.

PAOLI.

Kiedy się zaświeci, rzuci odblask na statuę.

SIAO.

I zaślepi swym blaskiem wzrok, że nie będzie można jej widzieć. *(Do Youleo).* Youleo, połóż ostatniego baranka, jeśli chcesz, blizko pasterza.

YOULEO.

Tutaj?

SIAO.

Tak, trzeba pokazać, że nasz owczarz jest dobrym pasterzem.

KALIO *(do Siao).*

Czy myślisz, że czcigodny Ojciec będzie zadowolony z naszej roboty?

SIAO.

Spodziewam się.

PAOLI.

Zdaje mi się, że się bardzo opóźnia z powrotem.

YOULEO.

To dziwne, że jeszcze nie wrócił.

XITAO.

To opóźnienie niepokoi mnie.

KALIO.

Wszak wiecie, że on sam jest niespokojny z powodu zbliżania się Japończyków.

PAOLI.

Japończycy są jeszcze daleko.

KALIO.

Nigdy się nie wie, gdzie oni są. Mówią że wpadają znienacka na powiat, rabują, i nagle znikają.

SIAO.

Właściwie dla nas największym postrachem są buntownicy, zajmujący całą wioskę. Ludzie ci zepsuci, rozjątrzeni przeciwko wodzom wojska cesar-

skiego, zaczepiają wszystkich, tak Europejczyków, chrześcian, wojska regularne, jak a może i więcej aniżeli Japończyków.

PAOLI.

Jak ty to wszystko wiesz?

SIAO.

Słyszałem mandaryna rozmawiającego z Ojcami w tym przedmiocie, gdy przyszedł tymi dniami odwiedzić schronisko.

KALIO.

Mandaryn jest uczciwym człowiekiem. Jest szanowany w kraju, onby nas bronił w razie potrzeby.

SIAO.

Bardzo mało ma żołnierzy, a my mamy nieprzyjaciół między poganami we wiosce. Ci biedni zaślepieńcy mają o nas najdziwaczniejsze wyobrażenie i wielu z nich skorzystałoby chętnie ze sposobności, ażeby nam dokuczyć.

XITAO.

Obawiam się bardzo, ażeby niegodziwcy nie zburzyli naszych jasełek.

YOULEO.

I nie połamali naszych pasterzy, baranków i naszego zachwycającego małego Jezusa.

KALIO.

Mogliby także i nas na głowę pobić.

PAOLI.

Albo zmusić do zmiany religii.

SIAO.

Religia jest w naszem sercu. Nikt nie może zniszczyć tego schronienia.

KALIO.

Nikt nie może zmusić nas, nie wierzyć w to, co my wierzymy, chcieć tego, czego my nie chcemy.

PAOLI.

Nie. Ale mogliby nas zmusić do praktykowania pogańskich ceremonij.

SIAO.

Wówczas to trzebaby się trzymać ostro.

PAOLI.

Ja się nie boję. Jestem gotów wytrzymać wszystkie ich próby, a ty Kalio?

KALIO.

Ja się przysposabiam.

YOULEO.

Jakto? Co czynisz?

KALIO.

Pracuję nad zwyciężeniem samego siebie i względu ludzkiego.

SIAO.

Masz słuszność. Jakże ten, który rumieni się za religię przed swymi towarzyszami, mógłby pozostać niewzruszonym wobec prześladowców?

PAOLI.

Ojciec nie nadchodzi. Możebyśmy powtórzyli pieśń: *Nie ma więc schronienia.*

KALIO.

Z największą chęcią.

SIAO.

Powtórzmy pieśń. Czy rozumiesz ją dobrze, Youleo? Gdy Jezus przyszedł na ziemię, nie znalazł innego schronienia prócz ubogiej stajenki; wół i osioł ogrzewali go swym oddechem. A ty, Youleo, czem Go ogrzejesz, gdy przyjdzie do twego serca?

YOULEO *(po chwili).*

Miłosierdziem!

SIAO.

Bardzo dobrze. Doskonale. Bądź miłosiernym dla twych małych towarzyszy, dla wszystkich ludzi, ażebyś dobrze przyjął pierwszą komunię.

(Dzieci, z wyjątkiem Siao, który siedzi, grupują się około Kalio: ten wznosi rękę, dając znak do zaczęcia pieśni).

Pieśń.

WSZYSCY CHÓREM.

Nie ma więc schronienia,
Między niewdzięcznymi,
Pan wszego stworzenia,
Na tej nędznej ziemi.
Jezu, niech Cię wzruszy
Korne me błaganie;
Gościu mojej duszy,
Zostań ze mną Panie.

1.

Józef i z Maryą
Smutnie podróżują;
W Betleem dla Pana
Miejsca nie znajdują.
Zamiast gościnności
Matce Jezusowej,
Dają same przykrości
Wzgardy i odmowy.
(Wszyscy): Nie ma więc, i t. d.

2.

Wilki mają jamy
A gniazda ptaszęta:

Tylko Jezus nieznany
Nikt nań nie pamięta.
Choć wyciąga ramiona
Wskazując w Sercu ranę,
O miłosierdzie Boże!
Jakżeś zapoznane!...
(Wszyscy): Nie ma więc, i t. d.

3.

W stajni między bydlęty,
Od wszystkich opuszczone,
O cudzie niepojęty!
Rodzi się Słowo wcielone...
O Jezu, coś wszedł dzisiaj
Do mej duszy, niskości:
Chcę zachować płomyczek
Twej najczystszej miłości.
(Wszyscy): Nie ma więc, i t. d.

SCENA II.

CIŻ SAMI, MISYONARZ.

MISYONARZ.

Przynoszę wam smutne nowiny, moje dzieci. Godzina wygnania i dla was także wybiła. Za chwilę trzeba będzie opuścić to schronienie.

KALIO.

Dlaczego, nasz Ojcze?

MISYONVRZ.

Widziano buntowników w okolicy; zachodzi więc obawa ich napadu na dom nasz.

PAOLI.

Będziem go bronić, Ojcze.

MISYONARZ.

Co zrobiłybyście biedne dzieci, z bandą rabusiów? Ksiądz Przełożony kazał was przed przybyciem buntowników umieścić w bezpiecznem ustroniu. Dzisiaj rano pomagałem mu w przeprowadzeniu zakonnic chrześciańskich i ich sierót do oddalonej wioski: spodziewam się, że tam będą uchronione od niebezpieczeństwa.

YOULEO.

A my, Ojcze, gdzie pójdziemy?

MISYONARZ.

Wskazano nam we wiosce kilku uczciwych ludzi, którzy zgodzili się na przyjęcie was do siebie. Będziecie podzieleni na małe oddziały. Oczekuję dwóch chrześcian, którzy służyć wam będą za przewodników.

KALIO.

A co się stanie z Siao?

MISYONARZ.

Drogi Siao! Brat twój Nganli poszedł do twego wuja Sen, prosić go, ażeby przyszedł ze swoim ręcznym wózkiem zabrać cię... *(Z niepokojem).* Powinien już tu być z powrotem...

SIAO.

Mój Ojcze, nie chcę ci przysparzać moją osobą kłopotu. Zabezpiecz najpierw i to niezwłocznie moich towarzyszy.

MISYONARZ.

Moje dzieci, nie wiemy co przyszłość nam chowa, gdziekolwiek będziecie rozproszeni, pamiętajcie o naukach tutaj otrzymywanych. Dzisiejszego ranka, Jezus przyszedł do serc waszych w świętej komunii, nie zapominajcie zatrzymać go wiernem postępowaniem za Jego natchnieniami Módlcie się za waszych dobrodziejów. Módlcie się za małych członków Św.

Dziecięctwa, którzy są także wystawieni na mnóstwo niebezpieczeństw... *(Spoglądając na nich z czułością)*. Widzicie, posyłam was jak owieczki między wilki i węże... Kto to są wilki, Youleo?

YOULEO.

Źli ludzie.

MISYONARZ.

Dobrze, a węże? *(Youleo myśli napróżno)*. A ty, Xitao?

XITAO.

To są może źli towarzysze.

MISYONARZ.

Wybornie. — Unikajcie ich starannie...

SCENA III.

CIŻ SAMI, NGANLI.

NGANLI *(zadyszany, oglądając się po za siebie)*.

O łotry!... zbrodniarze!... dzień dobry Siao.

SIAO.

Nganli, ukłoń się Wielebnemu Ojcu.

NGANLI.

Wybacz, mój Ojcze, nie spostrzegłem Cię. *(Kłania się)*. Jestem tak wzruszony...

MISYONARZ.

Spóźniłeś się. Co ci się przytrafiło?

NGANLI.

Najpierw miałem pewną trudność w odszukaniu naszego wuja Sen i nakłonienia go. Nakoniec wziął swój mały wózek i udał się w drogę. Ale, Ojcze, drogi były zapełnione ludźmi krzyczącymi, gromadzącymi się tłumnie, uciekającymi... Buntownicy napadli wioskę. — Spotkaliśmy gromadę ich. Co za miny! szatańskie!... *(Obracając się i grożąc pięścią)*.

O! zbrodniarze!... Gdy nas spostrzegli kierujących się ku schronisku, jeden z nich rzekł: „Ci idą do szatanów ze Zachodu. Zatrzymajcie ich!“ — I zatrzymali nas, zbili, obsypali przekleństwami, złajali od ostatnich słów... Poznałem między nimi jednego krajowca, oberżystę Tcheng Kao; on ich namawiał do zrabowania misyi.

MISYONARZ.

To mnie nie dziwi. Tcheng-Kao jest człowiekiem niebezpiecznym.

NGANLI.

Wuj nasz, który nie jest chrześcianinem, wołał do tych niegodziwców: „Łaski! łaski! Ja nie należę do nich! Zachowuję zwyczaje przodków!...“

SIAO.

Biedny wuj!

NGANLI.

Te jego zapewnienia nie wzruszyły ich wcale.

MISYONARZ.

A ty, co mówiłeś?

NGANLI.

Ja wołałem także: Łaski! łaski! Nie uczyniłem nic złego nikomu! — Ale nie mówiłem o religii.

PAOLI.

To nie bardzo mężnie.

NGANLI.

Chciałbym ciebie widzieć w tem położeniu... W końcu zaprowadzili nas do naczelnika tego oddziału.

MISYONARZ.

Cóż on wam powiedział?

NGANLI.

Badał nas. Wuj powiedział, że szliśmy do schroniska po chorego. Naczelnik wydał rozkaz zostawie-

nia nas w spokoju, lecz zdawał się być w złym humorze. Napisał list do Was Ojcze; oto jest. *(Oddaje list na różowym papierze).* Poczem dał nam kartę wolnego przejścia, żeby nas nigdzie nie zatrzymywano. Przyszliśmy tutaj nie bez trudności. Wuj Sen wołał potrząsając kartą: „Rozkaz naczelnika!“ Pewnie nas wzięto za przyjaciół buntowników.

SIAO.

Kochany braciszku!... co się stało z naszym wujem?

NGANLI.

Poszedł z tą kartą upomnieć się o wózek... On się pewnie nie spóźni.

MISYONARZ *(po przeczytaniu listu).*

Moje dzieci, jest to rozkaz natychmiastowego opuszczenia domu, dla zostawienia wolnego miejsca żołnierzom. Oficer dodaje: „Prawdopodobnie będą potyczki w okolicy“. *(Po chwili).* Boże!

KALIO.

Co takiego, Ojcze?

MISYONARZ.

Czy wiecie czyj jest podpis na tym rozkazie? — Siao, ty powinieneś go znać ze schroniska.

SIAO.

Byłby to Liouchan?

MISYONARZ.

On sam!... Naczelnikiem rozbójników... Jakże nizko upadł!

SIAO.

Mówiłem o nim przed chwilą... On nie wydawał się złym.

MISYONARZ.

Nie, z pewnością. Miał zdolności, niekiedy okazywał pobożność: ale był lekkim, gadułą. W głębi

swego charakteru nie miał nic poważnego, żadnych przytem nie czynił usiłowań, ażeby się poprawić ze swych błędów. Ciężyło mu jarzmo karności. Opuścił nas z powodu jednej nagany; a teraz patrzcie, do jakiego stopnia zeszedł. Może jego ludzie złupią dom, który go żywił.

YOULEO.

Dlatego może każe nam wychodzić, ażeby nas ludzie jego zabili w drodze.

KALIO.

Co mówisz na to, Ojcze?

MISYONARZ.

Tego nie myślę. Liouchan nie jest z natury ani zdradziecki ani okrutny, ale on jest tylko drugorzędnym naczelnikiem, nie mającym wielkiego wpływu na swych ludzi. Zresztą nie może być wszędzie... a ci zbrodniarze zdolni są do wszystkiego. Patrzcie, jak się obeszli z Nganlim.

NGANLI.

Ojcze, sądzę, że zagrażałoby ci niebezpieczeństwo, gdybyś się pokazywał w tej chwili. Co do Siao, z papierem Liouchana wuj Sen go przeprowadzi... *(Na stronie)*. Żeby tylko odnalazł swój wózek! *(Do Siao)*. Przedewszystkiem nie mów, że jesteś chrześcianinem.

SIAO *(do misyonarza)*.

Co robić?

MISYONARZ.

Brat twój ma racyę. Nie trzeba wywoływać złości pogan. Jeżeli ci się nie spytają o nic przeciwnego religii, odpowiadaj grzecznie. Jeżeli zaś będziesz w obawie, żeby rozmowa nie skończyła się źle, powiedz, że jesteś słaby, poczem zachowaj milczenie. Gdyby jednak żądali od ciebie wyrzeczenia się Jezusa Chrystusa i wzięcia udziału w ich obrzędach

religijnych, bądź stałym we wierze: łaska Boża uczyni cię zwycięzcą. *(Do wszystkich).* Ufność w Bogu! — Nganli, ty będziesz towarzyszyć Siaowi. Idź najpierw zobaczyć, czy twój wuj przybył. *(Nganli wychodzi).* Moje dzieci, myślę, że położenie nie jest tak groźne, jak mówił Nganli. Możecie, spodziewam się, wyjść bez niebezpieczeństwa. Pójdę, upewnię się o tem. Czekajcie mnie tutaj i módlcie się za misyę. *(Wychodzi).*

SCENA IV.

DZIECI SAME.

PAOLI *(zacierając ręce).*

Zobaczymy trochę kraju.

KALIO.

Mówisz o tem, jakby o jakiejś podróży dla przyjemności.

SIAO.

Niema nic pewnego, czy wyjdziemy z domu zdrowi i cali.

PAOLI.

Brat twój bał się.

SIAO.

Chciałbym wiedzieć, cobyś ty zrobił na jego miejscu.

KALIO.

Zamiast się sprzeczać, błagajmy miłosierdzia Bożego jak nam Ojciec nakazał. Klęknijmy. *(Wszyscy razem z nim klękają).* „Boże mój, wspieraj nas, błogosław naszych dobrodziejów z Europy, członków Św. Dziecięctwa i ich rodziny. A ponieważ oni to otworzyli nam bramy nieba, racz Panie kiedyś przyjąć nas razem z nimi“.

WSZYSCY.

Amen!

(Kalio lub który inny śpiewa zwrotki następującej pieśni; dzieci klęcząc śpiewają chórem wznosząc przytem ręce ku niebu, przy końcu zaś drugiego wiersza składają je).

Pieśń.

1.

Boże wszechmocny, Boże dobroci,
Wszak nędzę naszą znasz;
Ty się ulituj naszej słabości,
Zwróć ku nam słodką Twarz.

CHÓR.

W Tobie nadzieję naszą składamy,
Panie, ach Panie, miej litość nad nami.

2.

Matko Chrystusa, coś dla nas zrodziła
Źródło nadziei, miłości:
Błagamy, byś oczy Twe ku nam zwróciła,
Broniła naszej młodości.

CHÓR.

My biedne dzieci błagamy ze łzami:
Matko! ach Matko, przyczyń się za nami.

3.

Baranku Boży, Dzieciątko Boga,
Zrodzone w stajni na sianie,
Wypędź, ach wypędź zwycięskiego wroga,
Daj łaskę winnym o Panie.

CHÓR.

W Tobie nadzieję naszą składamy,
Panie, ach Panie, zmiłuj się nad nami.

XITAO.

Żołnierze!

(Przy ostatnich słowach pieśni ujrzano wchodzącego Liouchana i kilku żołnierzy, Xitao spostrzega ich pierwszy i daje znak. Dzieci podnoszą się przestraszone i grupują się wkoło szopki).

SCENA V.

POPRZEDNI, LIOUCHAN, za nim ŻOŁNIERZE, potem MISYONARZ.

LIOUCHAN *(do żołnierzy).*

Żołnierze, wstrzymajcie się, zaczekajcie chwilę. Może tu są przedmioty niebezpieczne, eksplodujące, dynamit, elektryczność!... Uważajcie, nie wie się, po czem się stąpa wchodząc do Europejczyków!...

ŻOŁNIERZ *(prowadząc misyonarza).*

Kapitanie! Oto jeden z szatanów z Zachodu, którego zatrzymałem na podwórzu. Chce z wami mówić kapitanie.

LIOUCHAN *(do misyonarza z gwałtownością).*

Jakto? Wszystko to nie jest jeszcze wyniesione! Dzieci wasze nie odjechały! Nie odpowiadam za następstwa tego nieposłuszeństwa.

MISYONARZ.

Liouchan, czy poznajesz mnie?... *(Liouchan się wzdryga).* Jeżeli do mnie masz urazę, pozwól odejść tym dzieciom.

LIOUCHAN.

Uwiadomiłem was, ostrzegłem, dlaczego nie odjechaliście wcześniej?

(Dzieci rozmawiają po cichu, widać, że się umawiają).

KALIO *(półgłosem).*

Chodźmy do kościoła. *(Uciekają bez hałasu, wyjąwszy Paolego i Siao, który klęka przed szopką. Paolo stoi chwilę, następnie chowa się za szopkę).*

MISYONARZ.

Czy odważyłbyś się złupić dom, który ochraniał twoje dzieciństwo?

LIOUCHAN.

Co chcecie? To wojna... *(Z niecierpliwością).* Utrudniacie moje położenie. Mam już dosyć trudów wspierając spokojnych Chińczyków. Wy Europejczycy nie jesteście popularni. Czy sądzicie, że moi ludzie są skłonni do szanowania Was?

MISYONARZ.

Kto cię zrobił ich dowódcą?

LIOUCHAN.

Ich szacunek.

MISYONARZ.

Szacunek buntowników.

LIOUCHAN.

Nie trzeba tak się wyrażać... Nie rozumiecie nic obecnych wypadków. Władza teraźniejsza jest za słaba. Panująca dynastya nie jest pochodzenia narodowego, niech przepadnie! Niech wraca do Tataryi! A znowu wrócą piękne dni cesarstwa.

MISYONARZ.

Wierzysz temu?

LIOUCHAN.

Tak, cesarstwo w wiekach średnich miało swe piękne dni. Chiny są drzewem, które wydawało piękne owoce. Zobaczcie wszystkie nasze sztuki: jesteście o nie zazdrośni. Ale to drzewo jest wyniszczone, całem więc zatrudnieniem naszych rządców prowincyi jest polewać je niejako, lakierować, dla nadania mu pozoru życia. Niechaj je zetną a pozwolą róść młodym szczepom, przeznaczonym do zastąpienia ich.

MISYONARZ.

Gdzież są te młode szczepy?

LIOUCHAN *(dumnie)*.

Oto są! To są moi ludzie.

ŻOŁNIERZE.

Niech żyje Liouchan! Niech żyje Liouchan! *(Liouchan spogląda na swych ludzi z dumą, poczem zwracając się do misyonarza)*.

LIOUCHAN.

Widzicie więc, że ci buntownicy zdolni są zrozumieć język wzniosły. *(Do żołnierzy)*. Moi przyjaciele, pokażcie tym Europejczykom, że umiecie uszanować sztuki. Idę ustawić wartę na dworze. *(Do kapitana)*. Kapitanie, pozostaniesz tutaj na straży z jednym towarzyszem. Nie ruszajcie nic i nie dozwalajcie nikomu ruszyć. Oto mój rozkaz.

MISYONARZ.

Liouchan, więzisz mnie? Przynajmniej pozwól odejść temu dziecku.

LIOUCHAN.

W tej chwili jest on tu bezpieczniejszy jak gdzieindziej. Kapitanie, odpowiadasz za życie tego dziecka i tego człowieka.

(Misyonarz klęka z Siao przed szopką, Liouchan zwraca się do wyjścia, kapitan i żołnierz stają z każdej strony drzwi i prezentują mu broń).

Można zatrzymać się na tym obrazie, aby podzielić sztukę na dwa akty.

SCENA VI.

SIAO, MISYONARZ, KAPITAN i ŻOŁNIERZ.

MISYONARZ i SIAO *(modlą się w milczeniu przed żłóbkiem, poczem jeden z nich, lub obydwaj razem śpiewają)*.

Czyż pozwolisz Panie, by spadła ta kara,
O Boże Zbawco, Synu Przedwiecznego?
Żeby w tych miejscach najświętsza Ofiara,
Nie miała świątyni, ołtarza żadnego?

SCENA VII.

CIŻ SAMI, DING, TSONG.

DING *(we drzwiach do Tsonga, który pozostaje w tyle).* Zbliż się, chodź zobaczyć... Można wejść...

KAPITAN *(wstrzymując).*

Z daleka.

DING.

Dlaczego z daleka?

KAPITAN.

Zabronione cokolwiek ruszać.

DING.

Jeżeli nie wolno ruszać, przynajmniej popatrzeć można. *(Do Tsonga).* Patrz, to ciekawe.

TSONG.

To śmieszne... Co znaczą te małe osóbki?

DING.

To są bożyszcza Zachodu.

TSONG.

A te oto? tutaj... największe...

DING.

Ci tutaj? głupcze, oni przecież żyją.

TSONG.

Ja widzę, że żyją, ale cóż oni tu robią?

DING.

Adorują zapewnie swoje bożyszcza.

MISYONARZ *(wstając).*

Te posążki nie są żadne bożyszcza. My nie czcimy samych obrazów, nasze hołdy idą wyżej: one odnoszą się do osób świętych, które nam obrazy przedstawiają.

DING.

Hoł... To trudne do zrozumienia.

TSONG.

To musi być cudzoziemiec, mówi źle naszym językiem... A przytem spojrzyj na jego twarz, oczy. Czy widziałeś kiedy Chińczyka podobnie wyglądającego?

MISYONARZ *(klękając znowu przed szopką).*

Panie Jezu, oświeć ich serca!

SIAO *(wstając i zwracając się do Chińczyków).*

Poczciwi ludzie, ta scena przedstawia wam narodzenie Jezusa Chrystusa, boskiego Zbawiciela świata. Przyszedł na ziemię, ażeby odpokutować nasze winy i dać nam poznać drogę do nieba. Patrzcie, oto Marya Jego święta Matka... Oto pasterze, którzy przyszli Go adorować. Jakbym chciał widzieć was przychodzących tak jak oni dla złożenia Mu waszych hołdów! Co za szczęście dla waszych dusz!...

DING *(do Tsonga).*

Ten mówi dobrze. Rozumiesz go?

TSONG.

Niewiele. Mówi rzeczy nadzwyczajne.

SIAO.

Jestem jak wy z cesarstwa, poddany cesarza: prosimy zań Pana niebios. *(Szmer kroków i głosów).*

TSONG *(do Dinga).*

Patrz, oto oberżysta Tcheng-Kao. Poznaję jego głos. *(Śmiejąc się).* Zapewne idzie adorować ich Boga.

DING.

Tcheng-Kao? W takim razie żal mi ich bardzo.

MISYONARZ *(półgłosem).*

Siao, to nie jest czas do kazań. Wolałbym, żebyś tu nie był. Polećmy się Bogu.

SCENA VIII.

CIŻ SAMI, TCHENG-KAO.

TCHENG-KAO.

Gdzież oni są, te szatany z Zachodu? ci ostrzygacze czupryn? ci złodzieje dzieci. Opuścili swoją budę, hę?

KAPITAN.

Z daleka.

TCHENG-KAO.

Z daleka? Dlaczego to? Ci cudzoziemcy zemknęli, trzeba korzystać ze sposobności; ażeby zobaczyć, co oni przechowują.

KAPITAN.

Z daleka! nie wolno nic ruszać.

TCHENG-KAO.

Jakto? Ci ludzie wyłupiają oczy dzieciom, czyż nie możnaby skorzystać ze sposobności, ażeby się dowiedzieć, co z nich robią?

TSONG.

Patrz. Oto dwóch, adorujących swego Boga, możeby cię objaśnili.

DING *(do Tcheng-Kao).*

Chodźcie. Jeżeli zabronione jest ruszanie czegokolwiekbądź, to przecież mówić dozwolone jest. *(Do Misyonarza i Siao).* Gdzie są szkła magiczne? Mówcie gdzie są szkła?

TSONG.

Nikt wam nic złego nie zrobi, ponieważ zabronione. A więc! pokażcie wasze szkła!

MISYONARZ *(ukazując szkła kolorowe).*

Patrzcie. Oto są.

DING.

Pokażcie.

(Misyonarz daje szkło kolorowe Dingowi. Ten je

oglą̨da, poczem podaje Tsongowi. Tsong po przejrzeniu oddaje go Tcheng-Kaowi, który odtrąca z lekceważeniem).

TCHENG-KAO.

Kiedy to nie to. Oni mają wielkie rury ze szkłem na każdym końcu. Jak się przez nie patrzy, widzi się księżyc ogromny z wypukłościami, jak wielki kawał masła topiącego się w patelni.

TSONG.

To musi być śmieszne.

TCHENG-KAO.

Bardzo śmieszne. Mają także pudełka, do których wkładają szkła, przez nie patrzą na ciebie, potem trzask! zamykają pudełko, a drugą stroną wyjmują płytę szklaną, na której widać twój portret. Wy nie znacie tego?

TSONG.

Nie. Nigdy nie widziałem nic podobnego.

DING *(do Tcheng-Kao).*

A ty?

TCHENG-KAO.

Ja! Jeżeli wam o tem mówię, to dlatego, że widziałem. A co nie widziałem sam, to widziałem ludzi, którzy to oglądali. *(Tajemniczo i z trwogą).* A więc te szkła magiczne fabrykują z wyłupionych oczek dzieci.

TSONG.

Naprawdę?

TCHENG-KAO.

Prawda, jak ci mówię. Najlepszym dowodem jest to, że kiedy się w te szkła patrzy innym sposobem widzi się człowiek w zmniejszeniu, jak n. p. w oczach dziecka.

TSONG.

To okropne! Jak ty wiesz to wszystko?

TCHENG-KAO.

A! bo jestem oberżystą. Widuję uczonych podróżnych. To mi oni opowiadają te błazeństwa.

MISYONARZ *(wstając).*

Mój poczciwcze, patrz, czy to prawda! Oto jedno z naszych dzieci. Obróć się Siao. Zobaczcie, czy nie ma obydwóch oczu.

TSONG *(przypatrując się).*

Ma obydwa oczy.

DING *(do Tcheng-Kao).*

Cóż powiesz na to?

TCHENG-KAO.

Nie jestem wcale tem zdziwiony, wyjmują je dopiero po śmierci.

MISYONARZ *(zniecierpliwiony).*

Więc idźcie sprawdzić na cmentarz. Zobaczycie, czy wyjmujemy dzieciom oczy za życia, czy po śmierci.

TSONG.

Dobra myśl. Chodźmy na cmentarz.

TCHENG-KAO *(tryumfująco).*

Tak, chodźmy zobaczyć. *(Do Misyonarza).* A wy chodźcie z nami.

MISYONARZ.

Zapewne. Będę wam towarzyszyć, jeśli kapitan pozwoli.

TCHENG-KAO *(do kapitana).*

Pozwól mu iść. Nie będzie mógł mówić, że oszukuję w jego nieobecności.

KAPITAN *(do Misyonarza).*

Jak chcecie. *(Do żołnierza).* Będziesz towarzyszyć Europejczykowi.

TCHENG-KAO *(zwracając się na dwór).*

Hej! wy tam, na cmentarz szatanów z Zachodu!

GŁOSY Z ZEWNĄTRZ.

Na cmentarz szatanów z Zachodu! Weźcie ich!...

SCENA IX.

CIŻ SAMI, MANDARYN, WOŹNY.

WOŹNY *(odpychając wieśniaków swą laską).*

Z drogi! Uszanowanie dla Mandaryna!

MANDARYN.

Co to za hałas? Chociaż miasto zajęte jest przez wojsko, ja mam zawsze obowiązek utrzymywania porządku między obywatelami; ten też będzie przestrzegany.

DING.

To Tcheng-Kao kłóci się z Europejczykiem.

MANDARYN.

Siła krzyku nie dodaje nic sile słuszności, powiedział Konfucyusz. I cóż to za powód kłótni?

TCHENG-KAO.

Idziemy z Europejczykiem na ich cmentarz.

MANDARYN.

Poco?

TCHENG-KAO.

Ażeby zobaczyć, czy nie powyłupiali oczy dzieciom.

MANDARYN.

Jeszcze ta głupia historya?

TCHENG-KAO.

Nie tak głupia! Wszyscy podróżni o tem mówią.

MISYONARZ *(kłaniając się).*

Mam zaszczyt złożyć mój hołd Mandarynowi.

MANDARYN.

Oby ten dzień szczęśliwie dla was upłynął. Jesteśmy w chwili zamieszania i niepewności... Czy rzeczywiście zgadzacie się iść na cmentarz?

MISYONARZ.

Nie obawiam się niczego w obecności mandaryna. Zresztą życie moje należy do Boga.

MANDARYN.

Czy wszystkie wasze dzieci miały po dwoje oczu, gdy je składaliście do ziemi?

MISYONARZ.

Tak; wszystkie, z wyjątkiem jednego, który był jednooki jakeśmy go dostali. Znając niegodziwe pogłoski, jakie ludzie ciemni, nieoświeceni rozsiewali o nas, miałem zaszczyt zawiadomić naówczas o stanie dziecka.

MANDARYN.

Przypominam sobie doskonale, podziwiałem waszą przezorność. Ostatniemi czasy straciliście kilkoro dzieci.

MISYONARZ.

Troje w przeciągu piętnastu dni. Proszę mandaryna dać satysfakcyę tym ludziom, jeśli to uzna za stosowne. Pragnę, żeby to głupie oszczerstwo zostało stanowczo usunięte.

MANDARYN *(do misyonarza)*.

Mandaryn jest ojcem i matką swych podwładnych: kiedy mają gorączkę trzeba się z nimi obchodzić jak z chorymi. *(Do ludu)*. Chodźmy na cmentarz Europejczyków, ale żeby spokój był nie zakłócony. Pokażcie wszystkim, że umiecie uszanować prawa.

(Wychodzi z woźnym, wieśniacy idą za nim również i misyonarz).

KAPITAN *(do żołnierza).*

Idź z Europejczykiem: odpowiadasz za niego. *(Żołnierz wychodzi także).*

SIAO *(chwytając się misyonarza).*

Ojcze, tam ci co złego uczynią. Pójdę z tobą.

MISYONARZ.

Dziecko, zostań przy szopce, żeby cię brat twój mógł znaleść.

SIAO *(półgłosem).*

Wolałbym pójść z tobą Ojcze, jak zostać tu sam z tym żołnierzem.

MISYONARZ *(odchodząc).*

Nie bój się. On będzie czuwać nad tobą. *(Siao, wcale nieuspokojony wraca do jasełek i pozostaje w takiej pozycyi, iż może widzieć kapitana).*

SCENA X.

KAPITAN, SIAO.

KAPITAN *(przechadza się wzruszony).*

Dziwne to wszystko... bardzo dziwne... Te małe ogniki... oczy dzieci... szkła magiczne... cmentarz... Co powie naczelnik Liouchan?... Może nie powinienem puszczać Europejczyka. Polecono mi czuwać nad nim... Zrobiłbym dobrze idąc na cmentarz zobaczyć... Gdzie ten cmentarz? *(Patrzy przez drzwi i zbliża się trochę ku wyjściu).*

SIAO *(na stronie).*

A więc on odchodzi?... Teraz ukryje się jasełka. Stamtąd usłyszę głos Nganla, gdy wróci. *(Chowa się ze strony przeciwnej od Paolego).*

KAPITAN *(wchodząc).*

Nie widzę cmentarza... Eh! posłałem tam mojego towarzysza. Trzeba przecież, żeby tu kto został

z dzieckiem i dla pilnowania tych rzeczy, ale co? dziecko także znikło?.. A! pewnie poszło za swoim panem. Towarzysz będzie czuwał nad obydwoma. W końcu to do nich należy. Rozkaz jest nie pozwolić nic ruszyć, a tu nic nie ruszono.

SCENA XI.

KAPITAN, LIOUCHAN.

LIOUCHAN.

Kapitanie, gdzie jest Europejczyk?

KAPITAN *(prezentując broń).*

Mój dowódzco, zaprowadzono go na cmentarz.

LIOUCHAN.

Na cmentarz? Więc umarł.

KAPITAN.

Nie, mój dowódzco, poszedł tam dobrowolnie.

LIOUCHAN.

Któż go przecie zaprowadził?

KAPITAN.

Mandaryn, dowódzco, z ludźmi z wioski.

LIOUCHAN.

Dlaczego prowadzą go na cmentarz?

KAPITAN.

Mój dowódzco, chcą zobaczyć, czy nie wyjmował oczy dzieciom, ażeby z nich robić lunety magiczne.

LIOUCHAN.

Głupcy! Lud pozwoli zawsze wyśmiewać się z siebie takim plotkarzom! Ażeby tylko nie znaleźli powodu do popełnienia gwałtów. A dziecko?

KAPITAN.

Znikło dowódzco. Pobiegł, ażeby dogonić Europejczyka.

LIOUCHAN.

A twój towarzysz?

KAPITAN.

Posłałem go z wieśniakami i mandarynem ażeby strzegł Europejczyka.

LIOUCHAN.

Idź za nimi. Weź kilku ludzi ze straży przy wejściu do zabudowań. Po skończonem śledztwie, cokolwiek wypadnie, przyprowadź Europejczyka i jego oskarżycieli. Staraj się, żeby nikogo źle nie traktowano. Jesteśmy w czasie wojennym, do mnie zatem należy sąd wydawać.

KAPITAN.

Dobrze, dowódzco. *(Zmierza ku drzwiom).*

LIOUCHAN.

Kapitanie! *(Kapitan się odwraca, prezentując broń).* Jeżeliby się tłum powiększył lub zdawał się być usposobionym do użycia gwałtu, daj mi znać bezzwłocznie; tutaj nawet.

KAPITAN.

Dobrze dowódzco. *(Wychodzi).*

SCENA XII.

LIOUCHAN *(przechadzając się wzruszony.*

Dlaczego też ten poczciwy Ojciec nie odjechał pierwej ze swem dzieckiem. Nigdy mu się nie spieszyło, zawsze jednaki... Biedny Ojciec, wyrządziłem mu niegdyś wiele złego. Taki był dobry... a ja takim psotnikiem. *(Po chwili, przypatrując się szopce),* Urządzaliśmy wówczss jasełka w kościele, lubiałem pracować koło tego. Rozsądniejszym zostawiono umieszczenie Dzieciątka Jezus, Najświętszej Dziewicy i świętego Józefa. Ja nie mogłem rościć sobie prawa do tego zaszczytu. Pozwolono mi najwyżej umieścić

pasterza lub uszykować trzodę. *(Patrzy znowu na szopkę).* Dobry Ojciec przyrównywał mnie do małego jagnięcia, które uderza głową swą matkę... Niestety! Małe jagniątko wyrosło; uciekło od swego pasterza i nie jest też wcale szczęśliwe... Smutne wspomnienie! Pewnego dnia, Dzieciątko w szopce stłukło się, trochę z mojej winy: ukarano mnie, nie chciałem się poddać, uciekłem z tego domu spokojnego. Moja buta przewróciła mi rozum. Piętno Zbawiciela zatarło się w mojem sercu, jak mi to przepowiedziano. Dziś kula może mi roztrzaskać głowę, żegnaj mi sławo! Nie ma już nadziei szczęścia na tym świecie!... *(Chwilka zastanowienia, potem podnosząc głowę)* a na drugim? To mnie dreszczem przejmuje... *(Robi dwa kroki ku szopce).* O Jezu Zbawicielu świata, słodka Dziecino, mały Boże narodzony! *(Spostrzegając się).* Boże Narodzenie! Ale to dzisiaj chrześcijanie obchodzą to święto. Cała ziemia śpiewa swemu Odkupicielowi. A ja ochrzczony, gdzież jestem?... *(Zgina kolano).* Jezu, Jezu, jestem owca zbłąkana; przebacz mi!... *(Milczenie pełne wzruszenia, poczem szmer za szopką. Podnosi się żywo).* Co to jest? Ktoś się tu ukrywa? *(Na stronie),* A jeśli to Chińczyk poganin, co sobie o mnie pomyśli? *(Głośno).* Pokaż się.

SCENA XIII.

SIAO, LIOUCHAN.

SIAO *(wychodząc z prawej strony szopki).*

Otóż jestem.

LIOUCHAN.

Kto jesteś?

SIAO.

Sierota, ułomny.

LIOUCHAN.

Co tam robiłeś?

SIAO.

Bałem się, więc się schowałem.

LIOUCHAN.

Jak ci na imię?

SIAO.

Potężny Liouchanie, nie poznajesz mnie? Siao, malec kulawy. Chrześcianie wzięli mnie do siebie, pozostawionego na kamieniu w czasie silnych mrozów w zimie. Byłem w połowie sparaliżowany. Przyniesiono mnie do schroniska, gdzie przywrócono mnie do życia. Nazwano mnie małym Siao. Nie przypominasz sobie? Byłeś wówczas już dużym; pomagałeś mi chętnie chodzić, pokazywałeś mi szopkę *(Liouchan się zwraca)*. Ja stłukłem Dzieciątko Jezus, a ciebie za to ukarano. Płakałem bardzo...

LIOUCHAN, *(całując go)*.

Biedny Siao, mój biedny malec! Tak widzę cię w moich wspomnieniach skaczącego na twych małych kulach... Ile wypadków od tego czasu! Jesteś tu zawsze szczęśliwy?

SIAO.

Jakże mogłoby być inaczej, kiedy jestem przy tych, których kocham. Przy Ojcach, małych towarzyszach, a szczególniej przy Jezusie.

LIOUCHAN.

Kochasz Jezusa?

SIAO.

On jest tak dobry dla mnie.

LIOUCHAN.

Przychodzisz Go tutaj adorować?

SIAO.

Tutaj jest tylko Jego figura. Ale ja przyjąłem już pierwszą komunię. Często przyjmuję Go do serca mego; dzisiaj rano także.

LIOUCHAN.

I jesteś zadowolony.

SIAO.

O! tak, ponieważ Jezus jest zadowolony ze mnie.

LIOUCHAN.

Myślisz?

SIAO.

Daje mi to uczuć, mówi mi to.

LIOUCHAN.

Szczęśliwe dziecko!

SIAO.

On mi się podoba. Ja staram się Jemu przypodobać. Kochać Jezusa i być nawzajem od Niego kochanym, cóż słodszego pragnąć można? *(Liouchan płacze w milczeniu z ręką na oczach)*. Jesteś smutnym... płaczesz... Modliłem się często za ciebie.

LIOUCHAN *(na stronie)*.

Nigdy nie doznawałem podobnych uczuć, wyjąwszy dnia mojej pierwszej komunii; ale byłem taki lekki! Moja dusza była zanadto rozprószoną, ażeby zachować silniejsze wrażenie. A potem niezadługo opuściłem schronisko... *(Głośno)*. Ojcowie musieli mi złorzeczyć.

SIAO.

Nie. Obawiali się o twoją duszę i kazali nam się modlić za ciebie.

LIOUCHAN.

Ot, gdybym się nawrócił, zniszczyłbym całą moją karyerę. Zostawiłbym całą tę hordę rozbójników, chciwych łupiestwa.

SIAO, *(powoli)*.

Ja bardzo cię proszę, bądź chrześcianinem. Wierz mi drogi Liouchanie, to Bóg przemawia

w twem sercu. Jego trzeba słuchać. *(Dają się słyszeć wystrzały).*

LIOUCHAN, *(żywo).*

Siao, słyszysz, dają ognia. Walka się zaczyna. Jeśli schronisko na tem ucierpi, nie będzie to moją winą. Obowiązek mnie woła, bądź zdrów. *(Oddala się, potem zwracając się jeszcze).* Módl się za mnie. *(Wychodzi).*.

SIAO, *(klękając).*

Panie Jezu wspieraj go! wspieraj nas! *(Modli się cicho).*

SCENA XIV.

PAOLO, SIAO.

PAOLO, *(wychodząc ostrożnie ze swego ukrycia).*

Nie słyszę już rozmowy... Nie ma nikogo... Odeszli. Ja tu sam nie zostanę. Mogłoby mnie spotkać nieszczęście. *(Zbliża się).* A! oto Siao... Siao, jesteś sam?

SIAO.

Paolo! Jakto? ty tutaj? Zkąd się wziąłeś?

PAOLO.

Byłem schowany za szopkę.

SIAO.

Słyszałeś, co się tu mówiło?

PAOLO.

Trochę. Wiele rzeczy uszło mej uwagi.

SIAO.

Sądziłem, że jestem sam z Liouchanem. Nie odjechałeś z naszymi towarzyszami?

PAOLO.

Za nadejściem żołnierzy inni pouciekali. Ja chciałem zostać; widząc jednak, że sprawa zły obrót bie-

rze, wtuliłem się tutaj, w ten mały kącik. Wcale nie z obawy; tylko byłem ciekawy zobaczyć co się tu dziać będzie. Było mi tam niewygodnie; to ja się poruszyłem, gdy naczelnik spytał się kto tam jest.

SIAO.

I nie pokazałeś się?

PAOLO.

Nie głupim! Nie jest to wcale, żebym się bał, ale rozumiesz...

SIAO.

Tak, masz racyę, ochraniaj się dla przyszłości. Gdybym ja uległ jakiemu niebezpieczeństwu, nie stałoby się nic złego. Strata nie byłaby wielką.

PAOLO.

Rozumiesz, że jestem gotów nie robić sobie nic z niebezpieczeństwa gdy będzie tego potrzeba; mniemam jednak, że to głupota narażać się niepotrzebnie. *(Kilka wystrzałów z fuzyi).*

SIAO, *(ironicznie).*

To prawda, rozumujesz cudownie.

PAOLO.

O! nie biją się z tej strony. Jestem ciekawy to zobaczyć. *(Wchodzi na krzesło, ażeby widzieć przez okno).* Nie ma niebezpieczeństwa; nie prawdaż Siao?

SIAO, *(uśmiechając się).*

Nie, nie bój się. Walczący nie myślą o nas.

PAOLO, *(stojąc na krześle).*

Żołnierze idą z podprefektury... nie widziałem nigdy podobnych. Czyby to byli już Japończycy?... Kierują się ku kościołowi. O! O! to będzie blizko nas gorąco. Liouchan biegnie także po tamtej stronie ze swoim małym oddziałem. Można było łatwo przewidzieć, że będą się bić w pobliżu. Bardzo pięknie

zrobiłem, że nie poszedłem z innymi... Brr. *(Schodzi z krzesła).*

SIAO.

Z innymi? Co ty mówisz?

PAOLO.

Nasi towarzysze schronili się do kościoła. Słyszałem ich mówiących o tem w chwili ucieczki.

SIAO.

Trzeba ich ostrzedz o niebezpieczeństwie.

PAOLO.

Cóż możemy teraz im uczynić?

SIAO.

Powiemy im, żeby nie zostali w swojem ukryciu, lecz wrócili tutaj.

PAOLO.

Teraz byłoby trudno dostać się do nich.

SIAO.

Ty więc nie idziesz?

PAOLO.

Ażeby mnie zamordowano razem z nimi! Piękna przyszłość... Nie obawiam się wcale, chodzi mi tylko o to, żeby nie uczynić stanowczego kroku niepotrzebnie.

SIAO.

Zostań. Ja idę. *(Bierze laskę i wychodzi żywo, lecz z trudnością).*

SCENA XV.

PAOLO *(sam).*

Co za myśl iść i tak rozmyślnie a bez przyczyny narażać się na śmierć! Po co? Są dosyć roztropni, ażeby się spostrzedz w niebezpieczeństwie i ocalić się własnemi siłami.... Ten mały Siao, który

nie umie chodzić... To głupiec... Jak potrafi się ustrzedz od cięć pałaszów i wystrzałów karabinowych? *(Wystrzały, Paoli wychodzi na krzesło i patrzy).* Dobrze! otóż i on biegnie od strony kaplicy... Walka się zbliża. *(Wystrzały).* Liouchan pada na wznak. Zdaje się być ranny w piersi... To źle... *(Schodzi z krzesła).* Słyszę kogoś biegnącego ku tej sali... Co za zgiełk... Już czas wejść do mojej kryjówki. *(Nie może zdążyć).* Zapóźno!

SCENA XVI.

DING, TSONG, TCHENG-KAO, PAOLO, MISYONARZ, KAPITAN i ŻOŁNIERZ.

TCHENG-KAO *(biegnąc).*

Teraz wcale niedobrze zostawać na cmentarzu.

DING.

Wkrótce będą tam kopać nowe doły.

TCHENG-KAO.

Wcale nie mam chęci zająć jednego z nich.

TSONG.

Ja również.

MISYONARZ *(wchodząc do Paola).*

Gdzie są dzieci? Gdzie jest Siao?

PAOLO.

Są w kościele lub zakrystyi. Siao poszedł do nich.

MISYONARZ.

Napewno?

PAOLO.

Sam go widziałem.

MISYONARZ.

Biegnę tam. Zostań: *(Wychodzi).*

KAPITAN *(przybiegając chwyta Paola).*

Dowódzca, gdzie jest dowódzca?

PAOLO.

Zdaje mi się, że jest ranny.

KAPITAN.

Gdzież jest?

PAOLO.

Ot tam, przed kościołem. Idź za misyonarzem. *(Żołnierze wychodzą. Strzały z fuzyi).*

TSONG *(do Tcheng-Kao).*

Czy ci żołnierze są Japończykami?

TCHENG-KAO.

Którzy? Ci, co ciągną na odchodzących już buntowników! Zapewne.

DING.

Ktoby się był spodziewał tak rychło ich zobaczyć?

TCHENG-KAO.

W każdym razie przybywają w samą porę, ażeby nas oswobodzić od buntowników.

DING.

Nie mówiłeś tego przed chwilą. Pewnie zamierzasz zrobić dobry interes z nowoprzybyłymi!

SCENA XVII.

DING, TSONG, TCHENG-KAO, WOŹNY, MANDARYN, w głębi PAOLO.

WOŹNY.

Cześć mandarynowi.

MANDARYN.

Gdzie jest misyonarz?

PAOLO.

Poszedł nieść pomoc rannym.

MANDARYN.

Jest to czyn chwalebny. *(Do Tcheng-Kao).* A więc nie znaleźliście nic, coby potwierdziło wasze gadaniny.

TCHENG-KAO.

Nie było dość czasu przepatrzeć starannie.

MANDARYN.

Był czas do zobaczenia, że oczy nie były powyjmowane.

TCHENG-KAO.

Może tutaj Europejczycy nie wyjmują ich.

MANDARYN *(surowo)*.

Dlaczego mówisz może?

TCHENG-KAO.

A więc nie wyjmują ich, jeśli tak chcecie; słyszałem jednak opowiadania podróżnych.

MANDARYN.

Ci podróżni wyśmiewali się z ciebie. *(Odwraca się od Tcheng-Kao)*.

DING *(do Tcheng-Kao)*.

Dlaczego źle życzyć księżom europejskim, kiedy oni tego nikomu nie czynią.

TCHENG-KAO *(ruszając ramionami)*.

Głupiec.

SCENA XVIII.

CIŻ SAMI, KALIO, YOULEO, XITAO.

KALIO.

Bogu dzięki, udało nam się pięknie umknąć.

PAOLO.

A Siao?

KALIO.

Jest ranny.

PAOLO.

Domyślałem się tego.

KALIO.

Upadł w pobliżu drzwi kościelnych z Liouchanem.

PAOLO *(wyszedłszy na stołek wygląda na dwór).*

Strzelanie ustało. Ojciec jest około Liouchana, mówi do niego. *(Po chwili).* Biedny Siao! Leży opodal bez ruchu wyciągnięty na ziemi. Czyżby umarł?

TCHENG-KAO *(zajmując miejsce Paola).*

Bitwa skończona. Widać tylko Japończyków. Wódz buntowników zdał już swój rachunek; nie podniesie się już więcej. Patrzcie! Europejczyk podnosi mu głowę ze współczuciem. *(Schodząc z krzesła).* Czy powinno się mieć współczucie dla takich ludzi?...

KALIO *(łagodnie).*

Dowódzca ma też duszę jak wy.

DING.

Spodziewam się. Tego przecież nie trzeba powtarzać.

TCHENG-KAO.

Co ty tam mówisz? Powtórzno jeszcze.

MANDARYN.

No. Czyż bitwa tu się znowu rozpocznie? *(Dobosz zbliżając się).*

XITAO *(który zbliżył się trochę ku wyjściu, wraca spiesznie).*

O! oto Japończycy wchodzą do domu!

KALIO.

Trzeba uwiadomić ojca misyonarza.

XITAO.

Biegnę do niego. *(Wychodzi).*

SCENA XIX.

POPRZEDNI, PLUTON JAPOŃCZYKÓW Z DOBOSZEM I SIERŻANTEM, PUŁKOWNIK.

(Japończycy wchodzą bijąc w bęben i ustawiają się na komendę w głębi teatru frontem do publiczności).

SIERŻANT.

Pluton, stój! Front! Równaj się. Na ramię broń, prezentuj broń. — Do nogi broń. Stać!

PUŁKOWNIK *(któremu prezentowano broń).*

Gdzie jest pan domu?

KALIO.

Jest przy rannych.

PUŁKOWNIK.

Zechciejcie mu powiedzieć, że pułkownik pragnie z nim mówić.

KALIO.

Poszli go uwiadomić.

PUŁKOWNIK *(do mandaryna).*

Jesteście mandarynem tej miejscowości?

MANDARYN *(zbliżając się nieco i kłaniając).*

Tak, do usług.

PUŁKOWNIK.

Trzeba wystarać się dla wojska o mieszkanie i żywność. Intendent wytłómaczy szczegóły. *(Mandaryn kłania się i zabiera do wyjścia).* Jeszcze chwilkę!

SCENA XX.

CIŻ SAMI, MISYONARZ i NGANLI wspierają obydwaj SIAO skrwawionego.

PUŁKOWNIK.

Co to za dziecko? Raniono go w boju.

MISYONARZ.

Jest to jedno z naszych sierót. Trafiono go lekko, mam nadzieję.

PUŁKOWNIK.

Jesteście gospodarzem tego domu?

MISYONARZ.

Zastępuję go prowizorycznie.

PUŁKOWNIK.

Na co służą te zabudowania?

MISYONARZ.

Jest to misya katolicka. Z tej strony znajdują się budynki dla misyonarzy i sierót. Z drugiej strony kościoła są przeznaczone dla sierotek i zakonnic.

PUŁKOWNIK.

Rozumiem. Ambulans polowy zainstalowany jest w kościele. Zostawiam tutaj urzędników biura i jeden oddział. A więc polecenie moje skończone. Moi ludzie będą was szanować jak wszystko, co na szacunek zasługuje. *(Do Chińczyków).* Słyszycie, Zakład jest obecnie pod moją protekcyą. *(Do mandaryna).* Zechciejcie zawiadomić waszych mieszkańców, że każdy Chińczyk, którzyby odmówił żądaniu, znieważył lub zranił Japończyka, będzie sądzony przez sąd wojenny. Możesz się oddalić.

MANDARYN *(kłaniając się).*

Pułkowniku, polecam wszystkich moich podwładnych twoim łaskawym względom.

PUŁKOWNIK.

Będą cenieni podług swych zasług. *(Chińczycy wychodzą za mandarynem).*

PUŁKOWNIK *(do misyonarza).*

Czy budynki po drugiej stronie są wolne?

MISYONARZ.

Były opróżnione. Zaprowadzę was.

PUŁKOWNIK.

To niepotrzebne. Zostań z twoimi dziećmi. Poszlę chirurga do małego rannego. *(Do dzieci).* Nie bójcie się. Przy nas jesteście bezpieczni. *(Daje znak sierżantowi).*

SIERŻANT.

Na ramię broń! W linii na lewo, marsz!

(Pułkownik wychodzi z wojskiem).

SCENA XXI.

MISYONARZ, DZIECI.

KALIO.

Och! Ojcze, pułkownik japoński wcale nie żartuje!

PAOLO.

Mówi żywo i krótko.

KALIO.

Czy zauważyliście Tcheng-Kao? Wcale nie był dumny wychodząc.

XITAO.

Mandaryn również.

MISYONARZ.

Mandaryn postąpił sobie z godnością.

PAOLO.

Że on przybył, to twoje szczęście, mój Ojcze! — A poganie nie wyrządzili ci co złego na cmentarzu?

KALIO.

Na cmentarzu? Cóż znowu?

MISYONARZ.

Bóg mnie wspierał, opowiem wam to. — Nasz mały Siao nie miał szczęścia, o mało nie padł ofiarą swego poświęcenia. Czy cierpisz jeszcze Siao?

SIAO *(skinąwszy twierdząco).*

Tak, Ojcze.

NGANLI.

Mój biedny braciszek! Kula zraniła go w ramię, Ojcze, on nie umrze, wszak prawda?

MISYONARZ.

Z tego nie, mam nadzieję.

SIAO.

Jestem zupełnie gotów, mój Ojcze, iść do dobrego Boga. Ofiarowałem Mu życie moje... za nawrócenie Liouchana.

MISYONARZ.

Liouchan umarł, moje dziecko.

SIAO *(ze smutkiem).*

Jakto? Tak nagle!

MISYONARZ.

Czując się ciężko rannym, Liouchan zawołał mnie w chwili, kiedy biegłem do ciebie bezprzytomnego. „Mój Ojcze, rzekł głosem słabym, jestem bardzo winnym. Każ mnie zanieść przed szopkę. Tam mi udzielisz przebaczenia w Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa". Spróbowałem podnieść go; strumień krwi rzucił się z jego piersi. Widząc, że śmierć jest blizko, pospieszyłem pojednać go z Bogiem. Wyraz radości zajaśniał na jego twarzy; poczem ciało jego i rysy pozostały nieruchome, wzrok utkwiony w niebo zagasnął i zamknąłem mu oczy.

SIAO.

Bogu chwała! Mój Ojcze, czuję się trochę lepiej.

MISYONARZ.

Moje dzieci, podziękujmy Jezusowi, który nas wspierał, podziękujmy Mu, że przyprowadził do owczarni zbłąkaną owieczkę i prośmy o zachowanie nam Siaoa. Pamiętajcie, że nawrócenie Liouchan zawdzięcza temu, że był wychowany w „Ochronie Dzieła Św. Dziecięctwa", więc módlcie się za tych waszych dobroczyńców z Europy, którzy nie szczędzą pieniędzy a których ofiary tyle dobrego robią!

Śpiew końcowy.

MISYONARZ, SIAO, JASEŁKA, SOLISTA, CHÓR.

1.

O święta radości!
Niebo cię pojmuje
Wszystkie nasze przykrości,
Słodzi, bo je czuje.

Bóg na świat przychodzi,
W wielkiem poniżeniu;
Dzisiaj nam się rodzi
W strasznem opuszczeniu.
W stajence, ubożuchny,
Leży Pan maluchny...
Wszyscy: O święta radości i t. d.

2.

Boże łaskawości,
W Twojej obecności,
Spełnią się pragnienia,
Ucichną westchnienia.

Zbawco, wspomożycielu,
Tu z nami obecny,
Dla grzeszników wielu,
Otwierasz raj wieczny.
Niebieska Ofiaro, o mój słodki Panie,
Ty z wielkiej dobroci zamykasz otchłanie.
Wszyscy: Boże łaskawości i t. d.

3.

O boska światłości,
Obudź nasze Chiny
I prowadź ich syny
Do wiecznej radości.

Bogu Odkupicielowi,
Dzisiaj zaśpiewajmy,
W dzień Jego narodzin,
Serca Mu oddajmy.
Niech zawsze obficie na nasze Chiny,
Zlewa się miłość tej boskiej Dzieciny.
Wszyscy: O boska światłości i t. d.

4.

(Klękając).
Słowo godne uwielbienia,
O Boże wszego stworzenia.
Błogosław naszym zatrudnieniom
I ulżyj wszystkim cierpieniom.
(Wskazując na Siaoa).
Widzisz brata naszego,
Wróć mu zdrowie, życie,
A dla Ojca dobrego,
Daj szczęścia obficie...
Niech Twe Św. Dziecięctwo w tej naszej krainie
Twą potęgą, wszechmocą na wiek wieków słynie!

(Nie byłoby bez korzyści dla „Dzieła“, gdyby w każdej miejscowości, gdzie istnieje Stowarzyszenie Św. Dziecięctwa, postarano się o przedstawienie tego dramatu).

Kronika Dzieła.



Ubiegły kwartał był najlepszym dowodem, jak Stowarzyszenie Dzieła Św. Dziecięctwa głębokie zapuściło w kraju naszym korzenie. Przeważnie bowiem rekrutują się członkowie „Dzieła“ z uczniów i uczennic, lub wychowanków różnych zakładów, a więc po skończonym kursie szkolnym powracają do domów rodzicielskich, aby nieco zapomnąć o książkach; nie zapomnieli jednak o swem „Dziele“! Zasługa to Przewielebnych Księży Katechetów i miejscowych dyrektorów lub zelatorów Dzieła, że kwartał ten liczyć się może do niemal najgoręcej ożywionych.

W dyecezyi krakowskiej — w samym Krakowie zasługują na wdzięczność zelatorki ze Stowarzyszenia „Dzieci Maryi“ zostające pod kierunkiem SS. Miłosierdzia. (Są ich nazwiska w spisie składek); Przew. Matka Maurycya, którą Boskie Dziecię Jezus jakby w na-

grodę zasług dla „Dzieła“, powróciło do zdrowia, okazuje się też wciąż „Dziełu“ oddaną.

Z prawdziwą radością podnieść należy gorliwość Przew. X. Proboszcza Macaka, który w swej parafii nowoutworzonej w Krzyszkowicach zaraz zaprowadził Stowarzyszenie Dzieła Św. Dziecięctwa.

Z Jeleśni pisze Wielebny JMC. X. Wąsik miejscowy dyrektor:

Wysyłam pieniądze *61 złr. w. a. jako ofiarę na Dzieło „Dzieciątka Jezus“*. Co serce pragnęło, to się już w części ziściło, a spodziewam się, że do końca roku jeszcze coś wpłynie, bo „grosza wdowiego“ między osobami wiarę mającemi, a wiary silnej nie braknie nigdy. Znajdą się w Jeleśni zawsze tacy, co pośpieszą ratować biedne dziatki niewiernych, aby sobie w nich znaleść pewnych orędowników przed Tą Boską Dzieciną. Cieszę się i raduję, że mi się udało choć z trudami zebrać tę sumkę i wszystkim ofiarodawcom serdecznie dziękuję, a tym szczególnie, które się zajmowały zbieraniem ofiar tj. zelatorkom i zelatorom.

Ztąd co nam Pan Bóg łaskawie daje, z tego i my jemu dajmy, a On nam to z procentem wynagrodzi już tu na ziemi, a w przyszłości nie złotem ani srebrem, ale szczęściem wiecznem.

X. F. Wąsik.

W Tenczynku ma „Dzieło“ gorliwego zelatora w osobie W. JMC. X. Bigajskiego.

W Porębie Żegoty pracuje z całem oddaniem się W. JMC. X. Pogłudek miejscowy dyrektor i w krótkim czasie zebrał trzydzieści kilka dwunastek. Ze zelatorek tamże zasługują szczególniej na pochwałę: Maryanna Gaudynówna i Agnieszka Marcelina.

A nazwisko Przewielebnego X. Wicedziekana Knycza w *Oświęcimiu* pozostanie zawsze w pamięci Stowarzyszonych, dla gorliwości, jaką wciąż Dziełu okazuje.

W archidyecezyi lwowskiej i to w samym Lwowie suma 89 fl., jaką złożyły zelatorki zostające pod kierunkiem Wiel. S. A. Bilińskiej, świadczy o nieustającej ich gorliwości.

W. JMC. X. Kochańskiemu w Busku mamy do zawdzięczenia oprócz pieniężnych ofiar i 8,000 marek pocztowych.

W Choderkowcach „Dzieło“ nadspodziewanie pięknie się rozwija i zyskuje sympatyę. Zasługa to SS. Miłosierdzia i Przew. X. Superyora Kiedrowskiego.

Z Ottynii donosi Czcigodny X. Moczarowski: Ottynia przyrównana być może do Nazaret. Jak ongi mówiono: „cóż dobrego może być z Nazaret?“ Podobnie obecnie mówią o Ottynii. Ztąd łaska Jezusa, że w zapadłej mieścinie i okolicy o tyle Dzieło postąpiło, że od miesiąca zebrało się 21 seryj.

Pierwsze miejsce zajmuje „Głęboka“ oraz sama „Ottynia“; z fabryki garną się chłopaki na głos zelatora Bienia Błażeja, oraz Piotrowskiego Tadeusza, z Łanów zarobiony grosz chętnie ofiarują dziewczęta na zachętę Bień Heleny, Wróbel Pauliny, Pustelak Maryi i Kaczw Domiceli. Rozległość parafii sprawia, że raz na miesiąc mogę w macierzystym celebrować kościele, zresztą jestem na exkursyach, więc sieję wszędzie, a żąć trudno znaleść czasu. Mam w Bogu nadzieję, że Dzieło założone nie ustanie, mając tak gorliwych zelatorów.

Dodaję, że „Dzieło“ rozszerza się i w Majdanie, w Łomażynie, na Głębokiem, w Bednarówce i Grabiczu. Są tam gorliwi zelatorzy: Anna Bień, Józef Bień, Idzi i Józafat.

Stowarzyszeniu w *Złoczowie*, życzymy powodzenia!

Z Kołomyi odbieramy następującą wiadomość od W. JMC. X. Trzebuni, obecnego dyrektora „Dzieła“ tamże:

Przewielebny Księże Dyrektorze!

„Z końcem maja b. r. tutejszy dyrektor dzieła Św. Dziecięctwa Pana Jezusa Ks. Antoni Moczarowski przeniesiony został z Kołomyi.

Ja więc po Nim objąłem kierownictwo „Dzieła“.

Ponieważ w Maju nie odbyło się nabożeństwo żałobne za zmarłych członków, otóż dnia 6 lipca jako w dzień wolny od nauki z powodu święta u Rusinów odprawiłem to nabożeństwo, zapowiewiedziawszy poprzednio takowe z ambony, jakoteż w szkołach, w których udzielam nauki religii.

Jakoż w oznaczonej godzinie, zeszły się matki z dziatkami, przyszło wielu uczniów, należących do tego stowarzyszenia, jedna z pań nauczycielek przyprowadziła uczennice szkoły czteroklasowej, dzieci ustawiły się w dwa rzędy ze świecami w rękach pod dozorem starszych osób.

W kościele licznie zebrany wierny lud z rozrzewnieniem spoglądał na dziatwę zasełającą modły do tronu miłosiernego Boga za dusze zmarłych.

Po Mszy św, w krótkich słowach wytłómaczyłem zebranym znaczenie dzisiejszego nabożeństwa, cel stowarzyszenia, do którego należeli ci, za których modlimy się obecnie i zakończyłem zachętą do ofiar na rzecz dzieła Dziecięctwa Jezus.“

W Przemyskiej dyecezyi w Krośnie Przew. X. katecheta Olbrycht nader gorliwie podjął pracę nad podniesieniem Stowarzyszenia, które dawniej tam miało gorliwego opiekuna w osobie Przew. X. Inspektora Dutkiewicza.

Z Głogowa miejscowy dyrektor W. JMC. X. Męski pisze:

W kwietniu b. r. posłałem 20 fl. 15 cnt. od członków Dzieła w Głogowie wraz z krótkiem sprawozdaniem. Dzisiaj idąc za życzeniem Księdza Dyrektora skreślę nieco szersze.

Dzieło rozwija się dosyć pomyślnie, cała dziatwa szkolna do niego należy, jest także parę seryi złożonych z osób starszych, a dwie serye składają służące tutejsze. Obecnie tj. w porze letniej nie rozwija się, bo nasze miasteczka przemysłowe, więc tylko kobiety w domu, a mężczyzni i młodzież wyjechali na robotę. Całe Dzieło składa się z dwóch podwydziałów całych, a z trzeciego podwydziału jest 4 serye, razem 28 seryi.

Od kwietnia b. r. do dzisiejszego dnia zebrałem *30 fl.*, które równocześnie wysyłam.

Proszę bardzo, by Przewielebny Ks. Dyrektor był łaskaw podnieść w najbliższym „Roczniku“ gorliwość następujących zelatorek: Maryi Żółkiewiczówny, która sama zebrała 2 serye, jej siostry Anny, także Anieli Nikodemoniczównej, Katarzyny Tadównej i Teofili Mazan służącej, która zebrała od swej seryi pokaźną sumkę 3 fl. 85 cnt.

Reszta zelatorów i zelatorek, to dzieci szkolne, które z tego mają wielką uciechę i zaszczyt, bardzo gorliwie kwestują i pilnują swoich członków. Roczniki są bardzo chciwie czytane, więc będzie radość, gdy zobaczą drukowane sprawozdanie w rocznikach. Oby to dużo przyczyniło się do dalszego rozwoju Dzieła. Spodziewam się, że w jesieni b. r. uda mi się z pomocą Bożą znacznie Dzieła rozszerzyć.

W. JMC. X. St. Jarek, dyrektor Dzieła w *Stryszowie* dzieli się z nami następującą wiadomością:

Posyłając ostatnią składkę na Dzieło, przyobiecałem i zamarkowałem na marginesie, że list wysyłam osobno. Tymczasem zaszły takie okoliczności, że rozpoczętego nie mogłem ukończyć, i dopiero dzisiaj dopełniam przyrzeczenia.

Z końcem roku szkolnego przed egzaminami zapowiedziałem z ambony nabożeństwo do Dzieciątka

Jezus. Pierwej nie mogłem urządzić, bo czekałem na statuetkę. Gdy więc takowa nadeszła, z pomocą tutejszego nauczycielstwa, które mówiąc nawiasem, zajmuje się dziełem gorliwie, przed wielkim ołtarzem na stoliku ustawiliśmy wśród żywych kwiatów i świec statuę Dzieciątka Jezusa. Prześlicznie wyglądała statua pośród zieleni tym więcej, że kościół nasz będący przedtem z powodu restauracyi w wielkim nieporządku, teraz został po części odnowiony. Dzieci z upragnieniem czekały tego dnia i rano ubrane odświętnie z chorągwiami i świecami przybyły do kościoła pod przewodnictwem nauczycieli. Trzy chorągwie niesione przez dzieci i dwanaście dziewczątek w bieli .z gorejącymi świecami, jakby 12 aniołków otoczyły ten prowizoryczny ołtarzyk, asystując boskiej Dziecinie. Za niemi w dwóch szpalerach ustawiły się inne. Ludu pełny był cały kościół, nie tylko bowiem przybył licznie lud wiejski, ale również przybyła i inteligencya miejscowa. Wyszła msza uroczysta, podczas której dzieci szkolne śpiewały piękne pieśni, a jeden ze starszych chłopczyków wraz z dziewczynką wyszli z tacą za składką na cele Dziecięctwa. Chociaż nie wszyscy byli przygotowani, uzbierano podczas składki 7 złr., które też wraz z innymi datkami członków odesłałem.

Korzystając z pobożnego nastroju zgromadzonych, przemówiłem po mszy św. od ołtarza do dzieci, zachęcając ich do naśladowania Dzieciątka Jezusa w cnocie, posłuszeństwie, pilności, starszych zaś do rozkrzewiania dalszego tego zbożnego Dzieła. Nakoniec udzieliłem błogosławieństwa według formy przepisanej. Nie uwierzy Ks. Dobrodziej, jak miłem dla mnie i dla dzieci był ten dzień, błogosławi też Pan Jezus temu Dziełu w naszej parafii, bo i teraz ciągle mi nowe przybywają kółka“.

Nowo powstałym Stowarzyszeniom w Frysztaku,

staraniem W. JMC. X. Siedleczki i w Czudcu staraniem Przew. X. prob. Witkowskiego życzymy rozwoju! — *W Majdanie* pod kierunkiem W. JMC. X. J. Dziedzica, „Dzieło“ również się pomyślnie podnosi.

W dyecezyi Tarnowskiej powstało „Dzieło“ w *Limanowej*, a miejscowym dyrektorem został W. JMC. X. katecheta Czapieński.

W Dębnie po Przew. X. Lasaku objął kierownictwo „Dzieła“ W. JMC. X. J. Brzyski.

Na szczególną pochwałę zasługują wychowanki Zakładu WW. PP. Urszulanek w *Tarnowie*, które „Dzieło“ zasilają oprócz pieniężnych ofiar *dziesiątkami tysięcy* marek pocztowych starannie zebranych, a z czego „Dzieło“ ma również materyalną pomoc.

Zelatorzy Dyecezyi: *Wrocławskiej*, *Poznańsko-Gnieździńskiej Chełmińskiej* są dlatego najtrwalszą podstawą „Dzieło“, bo z rzadkimi wyjątkami, *wytrwale* pracują dla „Dzieła“. Niechże im Boskie Dziecię to nagrodzi!

Z Ameryki odbieramy tę wiadomość, że Przewielebny X. Superyor Kobrzyński z Chicago opuścił Amerykę i udał się na stały pobyt do Rzymu. Jest to dla „Dzieła“ strata niepowetowana!

„Dzieło“ dotąd nie miało takiego pracownika!

Sam wiek, ogrom zajęć i pracy, słowem wszystko było dostatecznym powodem, aby nie obarczał się niekoniecznymi zajęciami. Ale co mogło być dla kogo innego dostatecznym powodem, to nie dla Przewielebnego X. Kobrzyńskiego! Wśród takiej pracy mozolnej, jaką daje parafia w Chicago, mająca kilkadziesiąt tysięcy parafian, Przew. X. Superyor od lat tylu kierował jeszcze „Dziełem“ i *sto* dwunastek stale utrzymywał, co tem trudniej jest w Ameryce, że ludność się wciąż zmienia i powstające luki trzeba zapełniać nowymi członkami. Z żalem więc

żegnamy Przew. X. Kobrzyńskiego, zasyłając Mu staropolskie „Bóg zapłać“ za prace położone! Miejmy nadzieję, że „Dzieło“ i dalej istnieć będzie i pomyślnie się utrzyma!

W Pittsburgu gorliwie poświęcają się „Dziełu“ SS. Nazaretanki.

W Kwartale ubiegłym nadesłano kilka podziękowań za otrzymane łaski „Boskiemu Dzieciątku“.

Polecają się modlitwom Stowarzyszenia:

O. Filip, Bernardyn, (bardzo dla „Dzieła“ zasłużony) o zdrowie.

Przew. X. proboszcz Macak siebie i nową swą parafię.

X. Superyor Kobrzyński z Chicago.

Pewna osoba z Krakowa poleca modlitwom chore dziecko.

Dyplomy zelatorów i miejscowych dyrektorów „Dzieła“ w ubiegłym kwartale otrzymali:

Dyecezya Tarnowska: Przew. X. Boxa, proboszcz w Słopnicach Królewskich; Wielebny X. L. Czapieński, katecheta w Limanowej; Wielebny X. J. Brzyski w Dębnie; Wielebny X. M. Górzański w Lisiogórze.

Archidyecezya Lwowska: Przew. X. Pasiut, proboszcz w Dunajowie; Przew. X. Arzt, proboszcz w Rakowcu; Wielebny X. T. Skorny; Wiel. X. M. Borowy w Złoczowie; Wiel. X. J. Zjawin w Budzanowie.

Dyecezya Przemyska: Wiel. X. W. Prugacz w Stryszowie; Wiel. X. M. Siedleczka w Frysztaku; Wiel. X. K. Olbrycht w Krośnie.

Dyecezya Wrocławska: Wiel. X. Sauer w Rybniku.

Za nadesłane zużyte marki pocztowe dziękujemy wszystkim ofiarodawcom.

Wykaz składek od 10 lipca 1896 r. do 25 października 1896 r.

Dyecezya krakowska. S. Elżbieta z Domu Św. Stanisława z Krakowa 70 złr. a mianowicie: Słowieńska 1 złr. Samulska M. 3 złr. 50 ct. Cieślicka A. 74 złr. Dostalik Fr. 50 ct. Mroczkowska M. 88 ct. Mroczkowska H. 68 ct. Chlipalska Z. 2 złr. 89 ct. Iżycka 1 złr. 44 ct. Daczyńska 2 złr. Wróblewicz 3 złr. 75 cnt. Kosińska 1 złr. 42 ct. Józefiak 3 złr. Matys 2 złr. Lipińska 1 złr. Kubalówna 3 złr. 50 cnt. P. Czech Aleksandra 60 ct. Katra 2 złr. 15 ct. Korcówna 4 złr. PP. Jakubowscy 48 ct. PP. Wojciechowscy 1 złr. Kowalowna 25 ct. Sierpińska 1 złr. 60 ct. Kowalczyk 1 złr. 50 ct. P. Czynciel 50 ct. Jaskulska 53 ct. Chwała R. 7 złr. 50 ct. Biernat S. 2 złr. 16 ct. Wróbel A. 4 złr. 24 ct. Dutkiewicz 24 ct. Makowska 25 ct. Kasprzyk K. 2 złr. 90 ct. Golińska 1 złr. 74 ct. Firlich 24 ct. Ochrona Św. Stanisł. 2 złr. 3 ct. Dzieci z klas i katech. 7 złr. 79 ct. i po raz drugi 36 złr. a mianowicie: Samulska M. 2 złr. Biela A. 50 ct. Iżycka E. 65 ct. Szpakowska J. 2 złr. 65 ct. Sowińska 1 złr. 10 ct. Karpińska A. 8 złr. P. Czynciel 1 złr. Kawecki K. 3 złr. 34 ct. Michalczyk A. 5 złr. 69 ct. Korcówna Ł. 1 złr. WW. SS. Felicyanki od dzieci z ochronki we Wieliczce 7 złr. 65 ct. Dzieci ze szkoły Św. Stanisława 1 złr. 76 ct. N. N. 70 ct. N. N. z Rosyi 8 rs. S. Teresa z Żywca 32 złr. A. Stanoch, Kraków 25 ct. X. Paleczek, Wadowice 7 złr. 12 ct. X. Bigajski, Tenczynek od 4 dwunastek ze Lwowa 4 złr., a od siebie 3 złr. X. J. Masny, Łodygowice 7 złr. 53 ct. S. Gabryela Chabło z Zakładu Im. Helclów w Krakowie 5 złr. a mianowicie: P. Smereczyński 1 złr. P. Zembruska 56 ct. P. Pomietło 50 złr. reszta od zwykłych członków. J. Jurkiewicz zel. z Jaworzna 2 złr. 88 ct. J. Wicherek, Harklowa 4 złr. X. Proboszcz J. Macak, Brzeszcze 2 zł. 63 ct. „Sierotka“ 50 ct. Br. W. Turowski 3 m. L. i M. Dihm, Półwsie Zwierzynieckie 2 złr. A. Rybak z Chełma (przez OO. Jezuitów) 5 złr. 85 ct. N. N. z Krakowa 1 złr 50 ct. N. N. z N. Wsi Narodowej 1 złr. Zgrom. PP. Benedyktynek, Staniątki i od konwiktorek 25 złr. SS. Felicyanki, Kraków z nowej ochronki na Smoleńsku 2 złr. M. Karzeł 24 ct. A. Kurletta, Ochojno 2 złr. X. L. Pogłudek, Poręba Żegoty 30 złr. X. katecheta M. Jeż od czł. z gimn. Św. Anny w Krakowie 8 złr. X. Fr. Buch-

horn, Nowa Wieś Narodowa 10 złr. 66 ct. i ten od Szendzielasz z Zabrza. Klima z żona Anną z Bronowic 1 złr. Fr. Szłapa 50 ct. SS. Felicyanki, Kraków 10 rs. „Ludzio i Lunia“ 50 ct. Rozalia Mietelska 2 złr. 76 ct., a mianowicie: Józefa Horwathowa 60 ct. Felicya Paczowska 10 ct. Wanda Paczowska 3 ct. Jan Paczowski 23 ct. Domagalska 20 ct. Izabela Gibas 10 ct. R. M. 1 złr. 50 ct.

Archidyecezya lwowska. SS. Miłosierdzia, Rozdół 10 złr. X. A. Moczarowski, Kołomyja 6 złr. X. J. Steinbach, Czerniowce 5 złr. Przew. X. Sup. Tyczka, Jezierzany 10 złr. Jerzy hr. Szembek, Lwów 2 złr. 88 ct. X. Trzebunia, Kołomyja 33 złr. 24 ct. T. Golińska, Stanisławów 2 złr. X. A. Moczarowski, Ottynia 61 złr. 39 ct. X. Sidor, Jarosław 6 złr. 50 ct. X. Nawrocki, Opryłowce 2 złr. 88 ct. J. Wójcik, Maryampol 2 złr. M Pająk, Medyka 10 złr. 88 ct. Przez Przew. X. kan. Szymonowicza od W. p. Steinerowej z Brzeżan 10 złr. X. Prob. Szamota, Kowalówka 4 złr. M. Rożek, Biłka szlachecka 1 złr. 25 ct. X. A. Prorok, Brody 32 złr. 50 ct. S. A. Bilińska, Lwów, Dom św. Wincentego 89 złr. 66 ct., a mianowicie: P. Pstrąg Rozalia 11 złr. 28 ct. P. Żółkiewski Maryan 1 złr. Blachane Franciszek 3 złr. 50 ct. P. Postupalska Marya 2 złr P. Steinerowa Władysława 11 złr. 50 ct. P. Trojniar Ludwika 2 złr. P. Budyń 72 ct. P. Markowicz Salomea 1 złr. 20 ct. P. Rogawska Regina 1 złr. 20 ct. P. Froner Michalina 60 ct. P. Szakalska Karolina 1 złr. 20 ct. P. Barnasz Aniela 4 złr. P. Barnasz 1 złr. 73 ct. P. Scheleze Marya 9 złr. 60 ct. Z Konsystorza metropolitalnego 22 złr. 85 ct. P. Dymitr i Franciszka Ruszczyszyn 1 złr. P. Mostowa Urszula 50 ct. P. Jost Elżbieta 4 złr. Czuchowska Wiktorya 7 złr. Drobne składki 68 ct. P. Marek Marya 1 złr. Fr. hr. Lanckorońska Tartaków 5 złr. Cramer, Litwinów 2 złr.

Dyecezya przemyska. X. prof. Falęcki, Przemyśl od czł. 20 złr. N. N. z Moszczan z prośbą o błogosławieństwo dla dzieci 1 złr. SS. Miłosierdzia z Przeworska 6 złr. X. Prałat z Dornwald Sambor 20 złr. 10 ct. X. M. Żurkiewicz, alumn Sem. dyec. ob. ł. z Przemyśla 5 złr. 60 ct. X. Z. Męski, Głogów 30 złr. X. Prob. Minczakiewicz, Ławryków 6 złr. X. St. Jarek, Stryszów 83 złr. 40 ct. X. Prof. Falęcki, Jasło 5 złr. X. L. Urban, Gorlice 2 złr. X. Strzelbicki, Kombornia 30 złr. X. M. Sidor, Jarosław 6 złr. 50 ct.

Dyecezya tarnowska. Przew. X. Dutkiewicz, Spirytualny Sem. Dyec. z Tarnowa od alumnów 10 złr. 50 ct. X. Janusz, Chomranice 7 złr. 20 ct. X. Kan. Bednarz, Poręba Radlna 11 złr. X. Prob. Siemiński, Szymwałd od dziatwy szkolnej 10 złr. X. J. Lasak, Baranów 35 złr. X. J. Poniewski, Witkowice 8 złr. 20 ct. Wychowanki PP. Urszulanek z Tarnowa 12 złr. X. R. Gadowski, Krościenko 72 ct.

Archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska. SS. Miłosierdzia, Poznań, Dom św. Józefa 9 m. 44 f. Kałubowicz, zel. z Poznania 66 m., z czego St. Szabelski 36 m. E. Habior, Jarotschin 12 m. Irena Petroll 1 m. S. Pfitzner, Przełożona SS. Mił. z Kościana 100 m. M. Jasińska, Łabiryn 38 m., a mianowicie: od członków 18.50 a p. W. Küssner z prośbą o zdrowie męża 20 m. Szymankiewicz, zel. z Gostynia 54 m. X. Prob. Staśkiewicz, Targowa Górka 24 m. 4 f. X. Prałat Woliński, Strzelno 15 m. 65 f. B. Roth, zel. z Poznania 14 m. A. Grzelka, Gogolewo 45 m. 21 f.

Dyecezya chełmińska. X. Pikarski, Skarlin 84 m. 85 f. S. Edler, Lubawa 40 f. M. Magnuszewska, Toruń 39 m.

Dyecezya wrocławska. M. Walenczko, Zyrowa 8 m. Frank, Siemianowice 30 m. 50 f. J. Scheier, Cieszyn 5 m. L. Sikora, Jabłonków 3 m. X. Żur, Rybnik 20 m. A. Poloczek, Cieszyn 1 m. 50 f. Schega, Gliwice 7 m. 13 f. Radkowski, zel. z Ludwigstahl 52 m. M. Wystirk, Benkowitz 12 m. 50 f. M. Rylosz, zel. z Lohnau 6 m. M. Ogórek z Lohnau 54 m. M. Kowalewska z prośbą o zdrowie dziecka 1 m. T. Kolano, Kutschau 3 m. Fr. Moszny M. R. Hadyk 4 m. 60 f. Fr. Kowajsch, Biskupice 53 m. A. Poloczek, Jabłonków 6 m. 60 f. A. Wróbel, Szimrowitz 47 m. 38 f.

Rosya. Przez Przew. M. Maurycyę Karmelitankę „Katarzyna i Eleonora“ 3 rs. X. G. 133 rs. P. Bogdanowicz i pp. Grotowskie 10 rs. X. Agn. 100 rs. X. Z. 9 rs.

Ameryka. Przew. X. Superyor Kobrzyński, Chicago 100 dolarów od członków, od siebie 20 dolarów. SS. Nazaretanki z Pittsburga 47 złr. 50 ct.

DODATEK.

Złożono we furcie Domu XX. Misyonarzy na Kleparzu: J. Bijas 30 ct. J. Kulpa, Radłów 4 złr. 50 ct. Z Pelplina 2 m. Od p. G. 14 rs. J. W. 10 rs. Agn. Pastwa, W. Chełmek 14 m. M. G. 1 rs. K. R. 10 rs. Przew. X. Przeor OO. Paulinów w Krakowie 5 złr. X. Siuda od Alumnów IV r. Sem. książęco-biskupiego w Krakowie 1 złr. 40 ct. H. Żaczek, Spytkowice 20 złr. M. Bernaś z Włosiennicy 17 złr. 60 ct. M. Koj 30 m. Fr. Janusz 4 m. R. Obarzanka ze Zassowa 2 złr. 88 ct. Józef Szerszeniewicz 1 złr. M. K. 50 kop. M. K. 6 rs. 50 kop. Fr. Wrześniak i Fr. Ciemięga z Lublinitz 1 m. 50 f. Fr. Surma 33 m. SS. Felicyanki z Tarnowa 3 złr. 10 ct. Fr. Hadamik 5 m. N. N. 1 rs. K. Peter 4 m. 79 f. S. Przełożona SS. Miłosierdzia z Załoziec 15 złr. 30 ct. SS. Miłosierdzia z Horodenki 2 złr. 53 ct. P. Swiercz z Szczepanowa 1 złr. 68 ct. SS. Miłosierdzia z Tenczynka 70 ct. A. Góral z Miasteczka 2 m. J. Mazur 1 złr. Z Dabrowy 9 rs. 62 k. M. Knapik 1 złr. M. Jaworski 75 ct. N. N. 10 rs. N. N. 3 rs. 16 k. X. Nieć, Kraków 1 złr.

Nr. 52 Roczników Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa nie zawiera nic przeciwnego wierze św., drukowanym więc być może.

Kraków, d. 3 listopada 1896 r.

X. J. Sobierajski,
kan. kat. Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4759.



POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Kraków, d. 4 listopada 1896 r.

† Jan
Książę Biskup.

SPIS RZECZY

z roku 1896.

Sprawozdanie z dochodów i rozchodów „Dzieła“ w r. 1895.

Wiadomości z Missyj.

AZYA.

Str.
List X. Chouvellon Wik. Ap. z Sutschuen (Chiny) . 1
List S. Matyldy z Jokohanny (Japonia) 8, 39
Wyjątki z listów S. Jaurias z Pekinu (Chiny) . . 10
List Biskupów Japońskich 15
List X. Fraineau z Japonii 41, 75
List S. M. Agnieszki z Chen-Sie (Chiny) 73

AFRYKA.

List M. Godeliere r Luluabourg (Congo) 80
List S. Przełożonej z Moando (Congo) 82
Wyjątek z listu X. Przełożonego missyj Zambeskich 86

Rozmaitości.

Anielska dobroć dzieci 16
Mały Indyanin 18
Cudowna statua Dzieciątka Jezus w Pradze . 20, 53, 91
Błogosławieństwo za majową pobożność 49
Coś godne naśladowania 50
Dajcie a będzie wam dano 89
Wszystko dla Boga (wiersz) 104
Święto Bożego Narodzenia w Chinach (dramat) . 109
Kronika „Dzieła“ 26, 58, 97, 154
Spis składek 32, 67, 106, 162

Administracya „Dzieła“ i nadal pośredniczy w przyjmowaniu składek na odnowienie **Katedry na Wawelu.**

Złożyli na ten cel:

N. N. przez W. S. Teresę z Żywca 6 złr.
X. Domoradzki z Wicynia 1 złr. 15 cnt.
K. Ogórek od dwóch osób 2 m. 50 fen.
M. Dihm 2 złr. 90 cnt.
N. W. z Rosyi 30 złr.

Z czego odesłano do Najprzewielebniejszego Książęco-Biskupiego Konsystorza 43 złr. 60 cnt. Razem z poprzedzającemi: **543 złr. 89 cnt.**

Sądzimy, że pożytecznie będzie znać wszystkim, a zwłaszcza przewielebnym XX. Katechetom, orzeczenie ministerstwa wyznań i oświaty w sprawie „Dzieła“.

Czy jest dozwolony w Austryi udział dzieci szkolnych w Dziele św. Dziecięctwa?

Tak! gdyż Wysokie c. k. Ministerstwo wyznań i oświaty w dniu 3 czerwca 1883 roku zadecydowało, co następuje:

„Na zapytanie, tyczące się Dzieła św. Dziecięctwa, odpowiadamy, że rządowe rozporządzenia z 17 czerwca 1873 r. d. l. 7702, odnoszące się do zbierania pieniędzy w składkach, i z 25 października 1873 roku do l. 14472, odnoszące się do brania udziału w *związkach*, zupełnie uchylamy, gdyż podobna organizacya „Dzieła“ nie istnieje, a dzieci szkolne tylko przez modlitwę i jałmużnę uczestniczą w „Dziele św. Dziecięctwa“. Aby jednakowoż uniknąć wszelkich nieporozumień, należy się wystrzegać zbierania jałmużny tej w szkole“.

W administracyi „Roczników“ można bezpłatnie nabyć „**Głos Dzieciątka Jezus**“ obrazków i medalików dla nowowpisanych członków Stowarzyszenia.

Wszystkie listy i przesyłki pieniężne do Dyrektora prowincyonalnego adresować: Do Imci Księdza Dyrektora Dzieła św. Dziecięctwa P. Jezusa w Krakowie Kleparz, Zgromadzenie XX. Misyonarzy. Nr. 19.

Uprasza się Zelatorów i czytelników łaskawie o nadsyłanie swych uwag, wydarzeń w Stowarzyszeniu, nekrologów, sprawozdań z rozwoju i czynności osobnych gałęzi — i cokolwiek posłużyć może do zbudowania wiernych i zachęcenia do gorliwości.

Prosimy również nadsyłać w większej ilości zużyte **marki pocztowe** *(wiązane po sto).*

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.